№ 99. Czwartek — 3 (15) Grudnia 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrolog i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 15 Grudnia ś. Ireneusza Męcz.
„ 16 „ ś. Euzebiusza B. i Albiny.
„ 17 „ ś. Łazarza Bisk.
„ 18 „ ś. Gracyana Bisk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 5
Zachód „ „ „ 3 „ 45
Długość dnia . . . godzin 7 „ 40
Ubyło „ . . . . „ 9 „ 3

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

PROSPEKT
na rok 1888.

„GAZETA RADOMSKA"

pismo literackie i społeczne, wychodzi dwa razy tygodniowo: w Niedziele i Czwartki.

Jest powszechne prawie mniemanie, iż w mieście prowincyonalnem, Gazeta istnieć i rozwijać się prawidłowo nie może, że życie prowincyi ciche i jakoby uśpione, nie przedstawia dość materyału do publicznej dyskusyi i że wreszcie koteryjność różnych kół i kółeczek towarzyskich dla rozwoju organu prowincyonalnego stanowi nieprzezwyciężony szkopuł.

Jesteśmy szczerze przekonani, że twierdzenie powyższe nie opiera się na prawdzie i nie wytrzymuje poważnej krytyki. Gazeta na prowincyi nie tylko ma racyę bytu, ale jest nawet niezbędną, o czem świadczy aż nadto wymownie rozwój prasy prowincyonalnej za granicą.

Życie społeczne prowincyi, aczkolwiek nie płynie rwącym potokiem jak w wielkich miastach, jakkolwiek nie ma charakteru gorączkowego pośpiechu i ruchliwości stołecznej, istnieje jednak w najrozmaitszych objawach i przedstawia dla gazety (jakto wykażemy poniżej) niewyczerpany materyał. Co się tycze koteryjności, to zdaniem naszem wcale ona szkopułem nie jest — *są albowiem pojęcia i przekonania szanowane i uznawane przez wszystkich, bez względu na koła towarzystkie — są interesa obchodzące blizko cały ogół publiczności bez wyjątku!* Jeżeli więc Gazeta zechce być wyrazem tych przekonań, jeżeli weźmie sobie za zadanie *tylko interes ogółu,* jeżeli schlebiać nie będzie interesom jednych warstw na niekorzyść innych, w takim razie przeszkody, z koteryjności wynikające, istnieć dla niej nie mogą.

Mając głębokie przeświadczenie, że okolica nasza, jako cząstka ogólnej całości *potrzebuje organu,* który by był w danej chwili *wyrazem potrzeb i pragnień jej mieszkańców, któryby ją łączył z ogółem, budził w niej ruch i życie na polu: towarzyskiem, ekonomicznem, rolniczem, przemysłowem, handlowem it.p.* a zarazem *informował dokładnie o objawach życia w główniejszych ogniskach cywilizacyi — przystępujemy do pracy z tem przekonaniem, że podjętą ona zostaje w celu dobrym i użytecznym.*

Radom i wogóle ziemia radomska, bogato uposażona przez przyrodę, bardziej może niż wiele innych części kraju, organu swego potrzebuje.

Bogata gleba sandomierska, znakomite grunta Powiśla i wielkie skarby kopalniane, w łonie ziemi ukryte, przedstawiają bardzo wiele materyału do badań i dyskusyi publicznej, najlepiej właśnie do ram pisma peryodycznego nadającej się.

O tem, co znajduje się na powierzchni naszej ziemi Radomskiej, jakoteż i w jej wnętrzu, dotychczas nie wiele wiadomo, zadaniem więc głównem pisma naszego będzie: informować o tem szerszą publiczność, stosunki handlowe wytwarzać, kapitalistów tak tutejszych jak i z innych części kraju do eksploatacyi przyrodzonych bogactw tej ziemi zachęcać.

Chcąc działać w tej myśli, zjednaliśmy już sobie poważne grono korespondentów ze wszystkich miast powiatowych a nawet i pomniejszych miasteczek, jakoteż i ze wsi *a wielu obywateli zacnych,* szczerą miłością wszystkiego co swojskie ożywionych, przyrzekło nam swój współudział w pracy dla ogólnego dobra podjętej.

Zamiarem naszym jest: *z jednej strony dawać czytelnikom: treściwe i najdokładnejsze informacye ze wszystkich sfer działalności publicznej większych ognisk życia — z drugiej znów być wyrazem potrzeb naszych mieszkańców wobec szerszego ogółu.*

Obszerny program Gazety, zatwierdzony przez główny zarząd do spraw prasowych w Petersburgu, pozwala nam na to.

W myśl programu tego w piśmie naszem pomieszczać będziemy:

Wiadomości kościelne i zmiany w duchowieństwie, rozporządzenia rządowe, terminy opłaty podatków, zmiany w personelu urzędowym gubernii, wiadomości bieżące o ważniejszych wypadkach w mieście i w całej okolicy, o stanie umysłowym, naukowym, handlowym, fabrycznym, przemysłowym i rolniczym gubernii.

Sprawozdania teatralne i muzyczne.

Popularne artykuły z dziedziny: hygieny i nauk przyrodniczych, wskazówki dotyczące ochrony zdrowia publicznego, oraz wiadomości statystyczne o ruchu ludności w mieście i na prowincyi.

Rozmaitości.

Sprawozdania handlowe z główniejszych rynków zbożowych, ceny produktów rolnych i przemysłowych, **kursa telegraficzne** *z giełdy warszawskiej pieniężnej i wiadomości, dotyczące rozwoju przemysłu rodzimego w gubernii i całym kraju.*

Przegląd polityczny i wiadomości z Cesarstwa.

Opisy ważniejszych miejscowości guberni Radomskiej i zabytków archeologicznych, życiorysy.

Listy z Warszawy i innych większych ognisk życia społecznego, dotyczące spraw ekonomicznych, handlowych, rolniczych a inne literatury, teatru i sztuk pięknych.

Ogłoszenia, reklamy i miejscowe zapiski meteorologiczne.

Pragnąc przedewszystkiem nadać „Gazecie" naszej charakter praktyczny i informacyjny, zużytkować w tym kierunku wszelkie relacye nadesłane przez siły specyalne, nie myślimy jednak zaniedbać literatury, teatru i sztuk pięknych i o wszystkich wybitniejszych na tem polu objawach znajdzie zawsze czytelnik szybkie, treściwe informacye, zaopatrzone uwagami krytycznemi.

Prócz tego cały odcinek Gazety poświęcimy utworom belletrystycznym tak oryginalnym polskim jako też i tłumaczonym.

Pierwsza powieść, jaka się pojawi, będzie obrazek większych rozmiarów p. t. **„Po burzy"**, *napisany specyalnie dla „Gazety Radomskiej" przez Klemensa Junoszę, jednego z najsympatyczniejszych i najpoczytniejszych współczesnych pisarzy polskich. Z tłumaczonych, między innemi, przygotowujemy znakomitą powieść angielską, napisaną przez Blackburna p. t.* **„Serce Erinu"**. *Oprócz tego drukować będziemy utwory poetyczne, nowelki i t. p.*

Przedstawiając obecnym i przyszłym czytelnikom „Gazety" program naszej pracy — zwracamy się z serdeczną prośbą do wszystkich osób inteligentnych o moralne poparcie i zasilanie redakcyi korespondencyami. Nie idzie o formę, lecz o treść, a najdrobniejsza nawet notatka, dotycząca spraw ogólnego znaczenia, będzie z wdzięcznością przyjęta i odpowiednio zużytkowana w „Gazecie".

Tym sposobem pomiędzy czytelnikami a Redakcyą, utworzy się silny łącznik moralny, będący jedną z główniejszych podstaw powodzenia „Gazety" i pożytku jej dla ogółu *któremu wszyscy służyć jesteśmy obowiązani.*

Warunki prenumeraty:

w Radomiu

Rocznie . . . . . *rs. 4*
Półrocznie . . . . . *„ 2*
Kwartalnie . . . . . *„ 1*

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Miesięcznie *w Radomiu wraz z odnoszeniem* do domu kop. 40.

Numer pojedynczy kop 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 k. —
Półrocznie . . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . . „ 1 „ 25

Ogłoszenia

Za jeden wiersz druku jednoszpaltowy na pierwszej stronie po kop. 10.

Na ostatniej 1 raz kop. 5, następne kop. 3 za wiersz jednoszpaltowy.

Nekrologi *i reklamy podwójnie.*

Każdy z właścicieli domów, w Radomiu jako stały roczny prenumerator Gazety, ma prawo pomieszczenia w niej bezpłatnie ogłoszenia trzy razy do roku: **O najmie lokalu.**

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje: Reichman i Frendler w Warszawie, Senatorska 18.

Uwaga. Każdy ze stałych rocznych prenumeratorów „Gazety Radomskiej" otrzyma bezpłatnie w dniu 1-m Listopada 1888 roku Kalendarz „Gazety Radomskiej" lub jeden z najpopularniejszych kalendarzy warszawskich na r. 1889, stosownie do wyboru.

Prenumeratę z prowincyi najlepiej nadsyłać wprost do Redakcyi pod adresem „Redakcya Gazety Radomskiej w Radomiu". Prenumeratę w Radomiu oprócz Redakcyi przyjmują księgarnie i sklepy: Grohmana, Zuckra, Dubelta, Winklera, i skład papieru Rakowskiego.

Redakcya.

Podziękowanie.

Dotknięta bolesnym ciosem, śpieszę wraz z dziećmi, złożyć najserdeczniejsze podziękowanie kolegom i całemu gronu przyjaciół i życzliwych, którzy raczyli oddać ostatnią posługę zmarłemu w dniu 5 grudnia r. b., mężowi memu ś. p. **Julianowi Zieleniewskiemu**, odprowadzeniem zwłok jego ze wsi Parszewa na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz parafialny w osadzie Wąchocku.

A. Zieleniewska.

Wiadomości bieżące.

Rozporządzenie. Departament leśny ministeryum dóbr państwa wydał nową instrukcyę o urządzeniu lasów rządowych, podług której lasy rządowe dzielą się na: 1) takie, w których możliwa jest sprzedaż wszelkich gatunków drzewa w każdem obrobieniu (desek, balów, żerdzi etc.); 2) lasy z ograniczonym zbytem; 3) lasy, z których zbywać można tylko jeden rodzaj drzewa; 4) lasy bez zbytu.

Z MIASTA i OKOLICY.

Wybory. W poniedziałek odbyło się ogólne zebranie członków Resursy radomskiej, na którem większością głosów wybrani zostali:

Na członków komitetu pp.: Luboński (101 głosów), Suligowski (87), Grodziński (84), Pięciński (83), Paszkowicz (73), Żerański (68), Jarzyński (56), Ettinger (53), Przyłęcki Bolesław (38), Karsch Ludwik (38).

Na zastępców pp. Paklerski (35), Zborowicz (35), Lubieniecki (30), Witkowski (27), Przyłuski (27), Gutman (24),

Do komisyi rewizyjnej: pp. Janiszewski Julian (63). Świdwiński (55), Kaczyński (43).

Kiermasz. A więc w sobotę nastąpi otwarcie kiermaszu, który dotąd zapowiada się ciągle dobrze.

Program zabawy urozmaici scena z „potopu" Sienkiewicza: pojedynek Kmicica z Wołodyjowskim.

Do sklepu własnego Towarzystwa dobroczynności przybyły znowu różne roboty ręczne kobiece oraz inne rzeczy, złożone przez panie: Rog..., Kow..., Pniew..., Wierz..., i wiele innych; mimo to aż do dnia zamknięcia kiermaszu t. j. do wtorku, przyjmujemy wszelkie przedmioty, ofiarowane na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Jeszcze raz zaznaczamy, iż w sklepach, urządzonych przez kupców tutejszych na kiermaszu, ceny będą zupełnie te same, co w handlu codziennym, publiczność więc wszelkie zakupy przedświąteczne może robić na kiermaszu, na czem i miłosierdzie ogólne zyska, bo panowie kupcy pewien procent od towarów sprzedanych przeznaczyli na cele dobroczynne.

W „Jednodniówce" ma być zamieszczony program zabaw kiermaszowych oraz lista dam i delegatów.

Pan Karol Namysłowski ze swoją orkiestrą włościańską udał się do miast powiatowych naszej gubernii, poczem w sobotę, jako w dzień otwarcia kiermaszu, będzie już z powrotem w radomiu.

Pan Wiktor Grąbczewski, śpiewak, uczeń Quattriniego, udając się zagranicę celem dalszego kształcenia się, przybył do naszego miasta w zamiarze wystąpienia z koncertem.

Bismark i Sadi Carnot. W cukierniach miejscowych zaczęto wyrabiać ciastka, opatrzone nazwiskami dwóch powyższych mężów.

Z Sadi Carnotem łatwo pójdzie, ale kto strawi Bismarka?

Towarzystwo dramatyczne p. Sarnowskiego w poniedziałek opuściło nasze miasto, udając się do Kielc, gdzie gościć będzie aż do postu.

Kradzieże. Prawie codziennie daje nam się słyszeć o kradzieżach drobnych, dokonanych w różnych punktach miasta; widocznie złodzieje tuzinkowi wobec nadchodzących świąt zaopatrują się tanim kosztem w bieliznę, wiktuały i naczynia.

Maszyny Singera — o których przed niedawnym czasem „Gazeta Kielecka" wspominała, iż między włościanami powiatu pińczowskiego i olkuskiego coraz większe zyskują wzięcie — i u nas tak dalece się rozpowszechniły, iż nie ma prawie osady, w którejby co najmniej jedna się nie znajdowała, a zatem nic dziwnego, iż filia tutejsza do 700 maszyn rocznie na gubernią radomską wypuszcza.

Co prawda, jestto jeden krok naprzód na torach oświaty, ale wiele to „wiejskich" szwaczek pozbawionych zostaje zajęcia?

Jazda t. zw. „szmulerkami lub sztankielerkami" znajduje do dziś dnia licznych zwolenników, nie przedstawia jednak dla pasażerów odpowiedniego bezpieczeństwa. Nieraz bowiem, zwłaszcza w porze zimowej, gdy zmrok tak wcześnie zapada, znużeni całonoczną jazdą furmani, ucinają drzemkę, powierzając bezpieczeństwo instynktowi koni i znajomości drogi, wskutek czego łatwo zdarzyć może się wypadek wpadnięcia na się z przeciwnych stron pędzących koni, a to tym łatwiej, iż stukot kół i kopyt końskich tonie w błocie lub rozmiękłym śniegu. Najwłaściwiej byłoby wehikuły te zaopatrzyć w dzwonki lub latarki, te ostatnie usunęłyby potrzebę rozniecania światła w wyładowanej słomą bryce, co za każdą razą jadących naraża na możebność poparzenia.

Zamach samobójczy. W Skrzynnie dnia 11 b. m., t. j. w ubiegłą niedzielę o godzinie 5 ej popołudniu, syn miejscowego mieszczanina W... w przystępie rozpaczy targnął się na swe życie. Kula przeszyła klatkę piersiową i nadwyrężyła wątrobę. Pomocy lekarskiej udzielił nieszczęśliwemu zawezwany z Radomia dr. Kosicki, według opinii którego stan zdrowia młodzieńca budzi poważne obawy.

Przyczyną rozpaczliwego kroku były przeszkody i nieprzezwyciężone trudości w połączeniu się młodego człowieka z ukochaną.

Z Opatowa. (Korespondencya „Gaz. Radom.").

Zasiewy oziminy bardzo ładnie wyglądają, jeśli Bóg da czas zimy dobrej, t. j. mroźno-śnieżnej, możemy mieć nadzieję, że rok przyszły da nam urodzaje pożądane. Ale cóż z tego, skoro Niemcy obłożyli cłem wysokiem nasze zboże, a przez to i stagnacya w handlu i ceny odpowiedniej nie ma. Wszak cło stanowi taką różnicę, że z ceny 7 rs. 50 kop. za korzec pszenicy, dziś dają zaledwie 4 rs. 50 kop. Czyż więc opłaci się rolnikowi nakład i praca? a podatki? służba? sprzężaj? i dlatego też bardzo dobrze ci z ziemian rolników robią, co przy gospodarstwie prowadzą jeszcze jakieś fabryki.

Majątki Pisary i Prussy mają fabrykę serów na sposób szwajcarski, doskonałą, o ile słyszałem, na setki wysyłającą transporta przeważnie do Cesarstwa i Królestwa. Gromadzice odznaczają się wyrobem koronek, *nota bene* koronek *par excellance*, robionych na obstalunek przez dziewczęta wiejskie, o wiele gustowniejszych i eleganckich od opatowskich; fabryka ta, jeśli się nie mylę, uzyskała medal na wystawie w Warszawie. Majątek Malice produkuje miód; majątek Wąworków cegłę i rzeczywiście Wąworkowi należy się uznanie rzetelne, dotąd bowiem Opatów nie posiadał dobrej cegielni, dziś, dzięki rzutkości młodego dziedzica, fuszerka żydowska upadła.

Jeden z obywateli tutejszych posiadał zapasik z lepszych czasów starego wina a jeszcze starszych miodów. Chcąc jednakże mieć uporządkowany rzeczony zapasik, zaprosił do siebie żydka, znanego mu kipra, aby mu go uporządkował i rozgatunkował. Usłużny kiper żądaniu zadość uczynił i wynagrodzony odjechał. W jakiś czas, gdy się zdarzyła okazya ugoszczenia sąsiadów, kazał przynieść z uporządkowanej piwnicy zapas co najlepszego wina i miodu, lecz, o dziwo! i jedno i drugie tak się ulotniło, że ani śladu nie pozostało.

We wsi kościelnej M. niewiadomi sprawcy wyłamawszy kraty w oknie od skarbu kościoła, wykradli kielichy, patyny i inne rzeczy kościelne. Głoszą, że i biedny proboszcz poniósł także stratę osobistą. Słowem i w naszej okolicy pp. rzezimieszkowie uprawiają swoje rzemiosło. Nie tak dawno skradli dwa dobre konie właścicielce Tudorowa, następnie u właściciela Gojcowa. Tym ostatnim nie powiodło się, gdyż na drugi dzień konie znaleziono w lesie za Ostrowcem i złodzieci, uzbrojonych w rewolwery, straż ziemska przyłapała a dziś rozmyślają oni w kozie o zmienności losu.

Niedawno był u nas wydział sądu okręgowego radomskiego, który pomiędzy innemi drobnemi, osądził sprawę jednego z potentatów opatowskich o wyszynk bez patentu i opłaty akcyzy.

Jeśli jesteś ciekawym czytelniku, radziłbym ci przy przejeździe przez miasteczko Ostrowiec przypatrzeć się znakologii czyli szyldom; znajdziesz tam i malowidła arcypociesze: żydków w jarmułkach, z fajką w zębach przy samowarze zjednej strony, a żydówkę w odwiecznym stroju z drugiej strony, pod spodem zaś napis „Harbati", albo np. „Chandel Korzenni Łokczowych", „Tu se sprzedaje nachti, midli, dziechać i tim podobne Delchates".

W Sandomierzu był pierwszy wieczorek w nowo kreowanej resursie, który miał się udać zupełnie. Pp. członkowie zebrani w komplecie z rodzinami przepędzili ów wieczorek doskonale.

Za to niestety w Opatowie koncert p. Izydora Lotto odbyty w dniu 4-m grudnia, pomimo zapowiedzi w afiszach o skrzypku Kryształowego Dworu, pod względem kasy zrobił fiasco kompletne.

Czytałem gdzieś, że jakieś Towarzystwo urządza śpichrze dla zakupu zboża na skład w Opatowie. Są tam jeszcze doskonałe mury, pozostałe ze śpichrza nieszczęśliwej gospodarki austryackiej u nas. Jakby to dobrze było, gdyby się znalazł ktoś przedsiębiorczy, bądź sam, bądź jakie Towarzystwo i nabyło rzeczone mury. Właściciel, sądzę, sprzedałby bardzo tanio, a przedsiębiorcy zyskaliby dogodny punkt niedaleko kolei — my znów, okoliczni hreczkosieje, wyzwolilibyśmy się z rąk Jerozolimskich obywateli

Z KRAJU.

Z Warszawy. W przeszły czwartek znowu miasto zaalarmowane zostało nową zbrodnią. Niejaki Motylewski, szewc z powołania i przytem pijak koronny, w kłótni z żoną pchnął ją nożem w piersi. Życiu nieszczęśliwej kobiety zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Kradną w Warszawie po mistrzowsku. Co dzień w pismach porannych można czytać całą litanię kradzieży w najrozmaitszych dzielnicach miasta. W ostatnich czasach okradziono z kretesem Zygmunta Przybylskiego, autora „Wicka i Wacka".

Rzeźnicy warszawscy podpisali rewersy na rs. 130.000 celem stworzenia kapitału zakładowego dla projektowanego już kilkakrotnie Towarzystwa akcyjnego zakupu wołów bez pośrednictwa osób trzecich. Gdyby Towarzystwo weszło w życie, poczynionoby starania, ażeby kwarantanna wołów odbywała się w Warszawie a nie w Kowlu, dzięki czemu staniałyby woły a zatem i mięso.

Bank państwa w Petersburgu zawiadomił warszawski kantor banku państwa, iż może przyjmować do dyskonta weksle z kilku podpisami odpowiedzialnemi, chociażby jeden z nich nieposiadał wymaganych kwalifikacyj.

W cukrowniach Łanięta i Glinojeck z inicyatywy miejscowej administracyi, ma powstać stowarzyszenie spożywcze dla robotników. Podanie do władzy w tych dniach ma być wniesione.

Z pogranicza piszą do „Warsz. Dniew.", iż kontrabanda herbaty w ostatnich czasach nietylko się nie zmniejszyła, lecz ciągle wzrasta. W szczególności kontrabanda mocno jest rozwinięta w okolicach Kalisza, Wielunia i Mławy.

Do „Kaliszanina" piszą: Nizki kurs naszych pieniędzy sprowadza codziennie do pogranicznych naszych miasteczek i osad całe gromady pruskich głodomorów, którzy wykupują chleb, mięso i inne przedmioty spożywcze. Konsumenci płacąc pruskiemi pieniędzmi, nabywają produkty bardzo tanio dla siebie, co wywołuje ze strony miejscowych gospodyń niezadowolenie, gdyż zwiększa drożyznę, lecz za to korzystają producenci i zwiększa się handel. Rzecz inna, gdy idzie o werbunek naszych parobków i dziewek do Saksonii-pruskiej (Lausitz), gdzie pobierają prócz żywności po 1-ej marce dziennie. Po małych miasteczkach nadgranicznych pruskich potworzyły się prawdziwe biura werbunkowe, skutkiem czego już dzisiaj w obrębie kilku mil trudno dostać służącą. Funkcye ajentek w tej sprawie pełnią stare baby, które, rozumie się, ciągną ztąd dla siebie pewne zyski. W interesie naszego poszkodowanego rolnictwa należałoby się postarać, iżby władze pruskie nie dozwalały się rozpościerać takiemu nadużyciu.

Z Lublina. W zeszłą środę, wniesiono do tutejszej kasy gubernialnej przeszło siedmnaście tysięcy rubli gotówką, jako karę akcyzową za nadużycia, dokonane parę lat temu na gorzelni Pilaszkowice w powiecie krasnostawskim.

Właściciel majątku Pilaszkowice z powodu wyroku, nakładającego powyższą karę, apelował do wszystkich instancyj sądowych, jednak sprawę przegrał i zmuszony został pieniądze opłacić.

Podobno znaczną część z tej kwoty, otrzyma pomocnik nadzorcy akcyznego, który wykrył nadużycie.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

W sprawie biblioteki J. I. Kraszewskiego. Podniesiona przez niektóre pisma myśl, by bibliotekę J. I. Kraszewskiego zakupiło jakie miasto w Galicyi, jest podobno zgodną z życzeniem rodziny zmarłego pisarza, która ze swej strony poczyniła już pewne kroki w tym kierunku. Prasa polska powinna poprzeć te szlachetne usiłowania, zwłaszcza że rodzina jest gotową zrobić ustępstwa, w razie gdyby się jakie miasto oświadczyło z gotowością nabycia wspomnianej biblioteki. Oprócz bowiem wspaniałego księgozbioru, który odstąpionoby za niską stosunkowo cenę, sprzedałaby rodzina wszystkie dyplomy Kraszewskiego, ozdobne książki pamiątkowe, rękopisy, fotografie i t. p. Prywatny nabywca na podobne ustępstwa liczyć nie może. Od 15-go listopada bawi w Krakowie p. Franciszek Kraszewski i zajmuje się gorliwie uporządkowaniem biblioteki ś. p. ojca swego. Praca przy pomocy jednego z bibliotekarzy lwowskich, idzie raźno. Dział starych książek i rękopisów, liczący około 2.000 tomów, jest już uporządkowany, a nadto spisano już kilkaset książek nowszych. Katalog, który jest równocześnie układany, będzie drukowany i wyjdzie z pod prasy prawdopodobnie z końcem miesiąca stycznia.

We Lwowie wyjdą wkrótce z druku „Pamiętniki Michała Czajkowskiego" (Sadyka paszy), wydawane nakładem córki jego, pani Suchodolskiej, zamieszkałej w Turcyi.

„Życie", czasopismo, wychodzące w Warszawie, wydało bardzo ozdobny numer, rodzaj albumu, złożonego z rycin i krótkich urywków, dostarczonych przez współpracowników.

Z GAZET RUSKICH.

„Now. Wrem." odpowiada na alarmujące pogłoski, jakiemi od kilku dni zapełnione są dzienniki wiedeńskie. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Austrya gotuje się do wojny. Opinia publiczna jest wzburzona. Dzienniki przepełnione są artykułami o Rosyi. Mówią o naradach wojennych, naznaczonych na te dni. Taka jest treść depesz wiedeńskich.

„Nie jest bynajmniej nowem, że dzienniki wiedeńskie mówią wrogo o Rosyi. Robiły to one wciąż i bez przerwy. Lecz że Austrya szykuje się do wojny z Rosyą — to dla nas jest zupełnie nowem. Czyżby to było spełnieniem przepowiedni berlińskiej „Post", która niedawno mówiła „o wschodzącem słońcu wojny austryacko-ruskiej?" Doprawdy zadziwiające, jak dzienniki berlińskie wiedzą o wszystkiem kilka dni naprzód! Wszystkie dzienniki ruskie zachowały się wobec tej przepowiedni sceptycznie i żartobliwie, ajednak pokazuje się, iż przepowiednia już poskutkowała. Mimo to trwamy przy swojem, iż wszystko to nie może być na seryo. Dzienniki mogą ćwiczyć się w nienawiści do Rosyi, lecz wszystko to może mieć znaczenie tylko w Austryi i dla Austryi, lecz nie dla Rosyi. Sądzimy, iż Rosyi łatwo jest grozić z trybuny parlamentarnej, lecz aby na seryo grozić czynem, na to Austrya się nie ośmieli..."

„Swiet", mówiąc o broszurze p. Pazdirka, traktującej o stosunku słowian do Rosyi, pisze pomiędzy innemi:

„Kwestya polsko-ruska nie ma nic wspólnego ze stosunkiem Rosyi do czechów, w każdym razie nie feudalna partya staro-czechów, lecz właśnie młodo-czesi mogą wystąpić, jako element, jednakowo bliski Rosyi i tak zw. partyi młodo-polskiej.

„Teraz już nawet wśród polaków budzi się świadomość tego, co w Rosyi dawno już przewidział genialny Puszkin, a mianowicie, że spór pomiędzy ruskimi a polakami jest sporem czysto domowym, który prędzej, czy później doprowadzi do spłynięcia się strumieni słowiańskich. Spór ten wynikł przedewszystkiem skutkiem rdzennej różnicy pomiędzy samowładną i międzynarodową Rosyą a szlachecką Polską. Gdy raz owa Polska szlachecka padła, wcześniej, czy później w niej samej zjawią się nowi ludzie, którzy zrozumią, że zjednoczenie się z Rosyą stanowi dla Polski zorzę lepszej przyszłości, tembardziej, iż i w Rosyi ocenione będą z czasem idee genialnego Suworowa, wielkiego wodza podczas wojny 1812 r. Kutuzowa, kanclerza hr. Woroncowa i innych patryotów, którzy jeszcze w początkach bieżącego stulecia mieli dokładny pogląd na kwestyę polską. Ci rdzenni patryoci ruscy i znakomici mężowie stanu w podziale Polski widzieli błąd historyczny nie do darowania, gdyż bez oddania części Polski Niemcom, byłaby ona przyłączona w całości do Rosyi. Jeżeli jednak sami polacy zaczynają rozumieć istotę rzeczy, to cóż znaczą dziwne rozumowania staroczeskich publicystów?"

„Swiet" pisze. „We Lwowie odbył się zwykły obchód rocznicy powstania 1830 roku. Na uroczystości było wielu deputatów, patronów, dziennikarzy, studentów i t. d. Kiedy muzyka zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła", rozległy się okrzyki. Ale najpierwsza mowa zgrzybiałego hr. Borkowskiego była potępieniem powstania. Borkowski rzekł, że na jego czele stali ludzie próżni, myślący bardziej o sobie niż o narodzie, i dla tego w stanowczej chwili lud opuścił ich a powstanie okazało się nietylko bezcelowem, ale szkodliwem dla samych polaków. Dalej wspomniał hrabia, że głównym powodem polsko-ruskiej rozterki jest ukonstytuowanie się potężnej Germanii, będącej daleko niebezpieczniejszym wrogiem polskiej narodowości.

Gazeta dodaje, że mowa ta wywarła głębokie wrażenie na wszystkich obecnych.

Wiadomości polityczne.

Alarmujące pogłoski o zbliżającej się szybkim krokiem wojnie między Austryą i Rosyą, powoli poczynają się uspakajać. Nie ulega wszelako żadnej kwestyi, że w przeszłym tygodniu sytuacya była bardzo groźną i dziś jeszcze niebo dość pochmurnie się przedstawia.

We czwartek przed południem odbyła się w Burgu w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza czterogodzinna rada wojenna. Uczestniczyli w niej między innymi: arcyksiążę Albrecht, minister wojny gen. Bylandt-Rheidt, obadwaj ministrowie obrony krajowej, szef sztabu generalnego fmp. Beck i hr. Kalnoky. Ten ostatni zażądał, aby z wykonaniem uchwał, jakiekolwiek zapadną, powstrzymano się. Postępowanie Austryi nie powinno w żadnym razie mieć charakteru prowokacyjnego. Dla tego nie będą zwołane obecnie ani delegacye austryacko-węgierskie, ani też konferencye wspólne ministrów obu połów monarchii, zkąd wynika, że o mobilizacyi nie ma dziś mowy. Fundusze na mobilizacyę armii musiałyby uchwalić delegacye wspólne.

Doniesienie w żadnym razie nie ma charakteru niczem niezakłóconego spokoju w przyszłości. Drży w nim nuta wojenna.

Bądź co bądź wieści o wojnie wywarły silne wzruszenia.

Tu i owdzie wprawdzie słychać przypuszczenie, że ten hałas wiedeński ma na celu zawczasu usprawiedliwić powiększenie garnizonów w Galicyi wschodniej. Jeden ze współpracowników „Gazety Kolońskiej" pisze w tym sensie: „O ile mogłem zbadać i obliczyć, stosunek wzajemny sił jest taki: W Galicyi wschodniej znajduje się XI korpus austryacki z główną kwaterą we Lwowie. Składa się on z 11-ej i 30-ej dywizyi piechoty i 1-ej dywizyi jazdy, co razem na stopnie wojennej daje 26.500 piechoty, 4.500 jazdy i 100 dział. Jeżeli dodamy do tego 24-tą dywizyę w Przemyślu w sile 13.700 piechoty, 1.800 jazdy, i 12 dział, to na wschód Karpat, przez które ku południo-wschodowi, oprócz linii Lwów-Munkacz, żadna kolej nie prowadzi, Austrya może wystawić w tej chwili zaledwie 40.200 piechoty, 6.300 jazdy i 112 dział. Naprzeciw tego Rosya ma już dziś 108.200 piechoty, 14.300 jazdy, 336 dział. Tutaj bowiem należy brać w rachunek wszystkie wojska stojące na prawym brzegu Wisły, na południe linij: Iwangród-Brześć-Litewski-Kowel, Żytomierz-Kijów, opasującej Galicyę wschodnią na szerokość równającą się prawie szerokości pasa od rusko galicyjskiej granicy do Karpat. Są to następne wojska: Korpus IV w Lublinie (dywizya 17 Siedlce, dyw. 18 Lublin). Korpus XI Łuck (dyw. 11 Łuck, dyw, 32 Żytomierz). Korpus XII Kijów, Dalej 1 dywizya kozaków dońskich w Zamościu, 11 dywizya jazdy w Dubnie, 12 dywizya jazdy w Kijowie, 13 dywizya jazdy w Lublinie". Współpracownik „Gazety Kolońskiej" wychwala także dobry strategiczny rozkład kolei ruskich, których kilka biegnie ku granicy austryackiej. Są to jednak rzeczy dawne, dobrze znane, nikomu nie tajne, bo nawet Almanach Gotajski podaje rozstawienie korpusów i dywizyi ruskich, oraz ich kwatery główne. Przybyć tylko mogła dywizya kozaków, wspomniana przez kolońskiego współpracownika.

We Francyi burza wre nadobre. W niedzielę niejak Aubertin, przybywszy do biur izby deputowanych, prosił o przywołanie Gobleta i Ferry'ego. Wyszedł doń wszakże tylko Ferry, do którego Aubertin wystrzelił niezwłocznie potrzykroć z rewolweru. Mówią, że dwie kule utkwiły Ferry'emu w piersiach. Pomimo to Ferry zdołał dojść do lazaretu izby przy pomocy swych przyjaciół, których uspokajał zapewnieniem: „To drobnostka!" Aubertin został natychmiast aresztowany. Rany Ferry'ego nie są rzeczywiście niebezpieczne. Kule, przebiwszy odzież, zaledwie zadrasnęły skórę. Pierwsza kula osunęła się wzdłuż piersi i spowodowała lekką kontuzyę; druga trafiła w prawy bok, około ostatnich żeber, spowodowawszy również zadraśnięcie. Ferry, któremu w izbie okazano wiele współczucia, wrócił do domu piechotą. Obecni przy zamachu chcieli na miejscu rozszarpać mordercę. Podczas indagacyi wyjaśnionem zostało, iż rzeczywiste jego nazwisko jest Bergheim. Zeznał on, iż należał do stowarzyszenia, złożonego z 20 osób, które postanowiły działać w ten sposób. On pierwszy wyciągnął los, skutkiem czego wykonał zamach.

TELEGRAMY.

Berlin, 12 grudnia. Jeżeli parlament przyjmie ustawę o reorganizacyi landwery i landsturmu, obie te kategorye armii oparte będą na podstawach następujących: Do lanwery pierwszego powołania z pięcioletnią służbą należą żołnierze, którzy ukończyli służbę w armii czynnej. Do drugiego powołania landwery należą rezerwiści zapasowi, którzy wysłużyli swe lata w rezerwie i przez ten czas ćwiczeni byli w robieniu bronią. (Do rezerwy zapasowej należą nadliczbowi rekruci lub tacy, którzy warunkowo tylko za zdolnych zostali uznani; *przyp. red.*) Rezerwiści zapasowi, których nie ćwiczono w robieniu bronią, należeć będą do pierwszego powołania landsturmu; do drugiego zaś powołania w landsturmie ci landwerzyści, którzy ukończili służbę w drugiem powołaniu landwery.

Paryż, 12 grudnia. Sprawca zamachu na Ferry'ego nazywa się Mikołaj Aubertin, jest fabrykantem szkła, mieszka pod Nr. 31-ym na ulicy Richelieu, urodził się w Rombach nad Mozelą. Znaleziono przy nim papier, który stwierdza, że wyciągnął on w piątek los, naznaczający go na sprawcę zamachu. Los ten nakazał mu udać się wczoraj do pałacu

Bourbon i dopełnić aktu sprawiedliwości. Na papierze owym stoi dalej napisane: „Śmierć intrygantom! Droga teraz utorowana do utworzenia gabinetu rozumnego, bezinteresownego i patryotycznego!" Wnoszą, że Aubertin cierpi na pomieszanie zmysłów.

Paryż, 12 grudnia. Ferry miał wczoraj wieczorem lekki atak febry. Dzisiaj powrócił do zdrowia. Odebrał on mnóstwo dowodów sympatyi Aubertin oświadczył, iż poda we wtorek nazwiska współwinnych, jeżeli przyjaciele jego nie zgładzą przedtem członków gabinetu Rouviera. Dzienniki wszystkich odcieni protestują z oburzeniem przeciw popełnionej zbrodni, nawet dzienniki radykalne piętnują zamach, jako niedozwolony środek walki politycznej. „Journal des Debats", „République française" i „Soleil" oskarżają prasę demagogiczną, że podżeganiami swojemi uzbroiła ramię Aubertina. Żądaja one zmiany ustawy prasowej z roku 1881-go.

Paryż, 13 grudnia. Zamach na Ferry'ego zaostrzył stosunki między stronnictwami. W izbie zaszły skutkiem tego bójki między posłami radykalnymi i umiarkowanymi, umiarkowani bowiem oskarżali prasę nieprzejednaną o podniecenie ślepego tłumu. Prasa umiarkowana żąda zmian w prawie o prasie.

Misya utworzenia gabinetu powierzoną została Tirard'owi.

Hamburg, 13 grudnia. Ks. Bismark zachorował wczoraj w Friedrichsruhe, a choć słabość już przeszła, musi powstrzymać się od zajęć.

ROZMAITOSCI.

Ciekawy dział. W Hrubieszowie wystawiono na sprzedaż dom: Fajfla, braci Gersza i Lejby Brennerów i Pinkusa Egdysza „z wyłączeniem $^{19}/_{100}$ części izby na pod aszu, stanowiąc własność Brennerów, z prawem wjazdu przez bramę i chodzenia po schodach".

Ciekawa rzecz, czy te $^{19}/_{100}$ izby wystarczają na wstawienie łóżka i gdzie, na wypadek zawalenia się kamienicy, dochodziliby właściciele tej „wysokiej" pozycyi hypotecznej?

Z kongresu francuskiego. W czasie głosowania przy każdym wyborze jeden głos padł na Pasteura. Tym, który w odkrywcy bakcylusa uznał jedynie powołanego zbawcę Francyi, był poeta i deputowany Bourgeois. Kartkę swoją ozdobił on nadto następującym wierszem:

Pour qui voter? On se partage.
Moi je n'en sais rien, sur l'honneur!
Puisque tant de gens ont la rage
Moi je vote encore pour Pasteur.

W pobieżnym przekładzie na polskie znaczy to:

Kogoż mi wybrać? W straszną chwilę,
Kogoż to Francya dziś wybierze!
Lecz że szalonych dziś jest tyle,
Więc daję głos ci mój, Pasteurze.

Pewne pismo francuskie podaje następującą wcale zresztą nie trudną kombinacyę liter:

Frey **C** inet,
S **A** ussier,
Fer **R** y,
Brisso **N**,
Fl **O** quet,
Apper **T**.

Dr. B. Piętkowski składa serdeczne dzięki swoim pacyentkom, które raczyły mu nadesłać roboty dla sklepu Towarzystwa dobroczynności na Kiermaszu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się katalog księgarni i składu nut muzycznych E. W. Grohmana w Radomiu oraz prospekt „Bluszczu".

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu K. w Końskich. Oczekujemy na listy. Co do drugie kwestyi prosimy.

Panu G. w Łagowie. Odebraliśmy i dziękujemy.

Pani Z. Skończy się przed nowym rokiem.

Panu A. K. Pisali: Mochnacki, Mierosławski, Brzozowski, oraz liczne pamiętniki osobiste. Z obcych pisarzy Schmitt, Spazier i inni.

Panu Julianowi Pyta się pan nas, czy lepiej wstawać rano a wcześnie chodzić spać, czy też odwrotnie. Jest to kwestya przyzwyczajenia lub osobistej organizacyi. W każdym razie większość autorów piszących w tej kwestyi jest za rannem wstawaniem, co zresztą zgadza się z prawami natury. Dzień nie jest przeznaczony na spanie.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński   Дозволено Цензурою. — Радомъ, 2 Ноября 1887 г.   W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.